

ZENON LESZCZYŃSKI  
Lublin

### MIĘDZY ZASTĘPCZĄ IDENTYFIKACJĄ POSTACI A NAZWĄ WŁASNĄ W UTWORZE EPICKIM

Autorowi, który stwarza fikcyjny świat i powołuje do życia postaci literackie, narratorowi, który o nich mówi, przysługuje atrybut wszechwiedzy. Dotyczy ona m.in. niedostępnego postronnemu obserwatorowi „wnętrza” bohatera, jak również – niepoznawalnych z perspektywy bohatera – zdarzeń rozgrywających się równocześnie w odległych miejscach, zdarzeń przyszłych...<sup>1</sup>

Nieraz – chcąc się upodobnić do niewszechwiedzącego, więc bardziej wiarygodnego świadka – narrator ogranicza swoją wszechwiedzę. Wzmacnia przez to realizm utworu, bo dodaje czytelnikowi do innych złudzeń także złudzenie, jakoby narrator mówił tylko o tym, co rzeczywiście widział, co zbadał, czego doświadczył, a nie o tym, co autor zmyślił.

Trzeba zauważyć, że rezygnacja z wszechwiedzy o bohaterze odnosi się nie tylko do jego ukrytych myśli, do nie ujawnionych wewnętrznych przeżyć, zamiarów, ale często także do jego imienia, dopóki nie zostanie zdradzone, czasem niby mimo woli.

Imię kreuje postać literacką. Bywa pierwszym sygnałem jej istnienia. Wokół niego ogniskują się wówczas dalsze informacje tworzące wizerunek bohatera.

Petroniusz obudził się zaledwie koło południa i jak zwykle, zmęczony bardzo. Poprzedniego dnia był na uczcie u Nerona, która przeciągnęła się do późna w noc. Od pewnego czasu zdrowie jego zaczęło się psuć.

H. S i e n k i e w i c z, *Quo vadis*, Katowice 1990, s. 5

---

<sup>1</sup> To uproszczone wprowadzenie oczywiście nie wyjaśnia złożonej problematyki narratora. Por. M. J a s i ń s k a, *Narrator w powieści przedromantycznej*, Warszawa 1965, szczególnie rozdz. IV: *Powieść prawdziwa*, s. 116 nn. W ujęciu encyklopedycznym – *Narrator*, [w:] M. G ł o w i ń s k i, T. K o s t k i e w i c z o w a, A. O k o p i e ń - S ł a w i ń s k a, J. S ł a w i ń s k i, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1988, s. 304-305.

Róża zadzwoniła do drzwi w sposób kategoryczny i jednak nerwowo: niechże otwierają natychmiast, chyba wiedzą, że ona tu stoi z ważnymi sprawami. Sabina szybko przytoczyła tym razem z kuchni do przedpokoju swoje wielkie tłuste ciało.

M. K u n c e w i c z o w a, *Cudzoziemka*, Warszawa 1948, s. 7

Krótką i piękną karierą Zenona Ziembiewicza, zakończoną tak groteskowo i tragicznie, dała się teraz od strony tego niedorzecznego finału rozwiązać całkiem na nowo. Jego powszechnie znana sylwetka, trochę pochylona, przemykająca prawie co dnia długim, odkrytym autem przez ulice miasta, jego twarz o garbatym profilu i ascetycznie wydłużonej dolnej szczęce, dla jednych przyjemna i nawet rasowa, dla innych jezuicka i nienawistna, jego zachowanie się w różnych poszczególnych sytuacjach, jako niektóre zapamiętane słowa – to wszystko otrzymało teraz zupełnie nowe kwalifikacje.

Z. N a ł k o w s k a, *Granica*, Warszawa 1945, s. 5

Wszechwiedzący narrator w pierwszym zdaniu każdej z tych powieści wprowadza głównego bohatera (albo jednego z głównych) i od razu obdarza go imieniem, właściwym identyfikatorem postaci. Nie musi to następować z miejsca. Mamy zróżnicowane sytuacje pod tym względem. Na przykład następująca informacja, która wyodrębnia wybraną postać z tłumu podobnie charakteryzowanych, znajduje się dopiero na trzeciej stronie tekstu powieści, po uogólniającym opisie wypełnionym niekonkretnymi postaciami gości przybywających na bal.

Na jednym z zaproszeń, po wylitografowanym tekście: *mają zaszczyt zaprosić JWP.* – wypisano ręcznie: *Pana Generała Wysokolskiego z żoną.* U dołu z lewej strony, drukiem drobniejszym – niby tonem bardziej poufnym – dodano: *Strój wieczorowy. Ordery.*

Tak więc teraz z kolei generał w stanie spoczynku, były zastępca wojewody, były senator, były wiceminister, ostatnio po prostu naczelnik sekcji w Departamencie Służby Zdrowia, doktor Roman Joachim Jaspis Wysokolski, wysiadłszy z samochodu, podał rękę żonie swojej, Agacie.

Z. N a ł k o w s k a, *Węzły życia*, Warszawa 1948, s. 11

W ten sposób w momencie wprowadzania na karty powieści para bohaterów ma imiona, właściwy czynnik kreujący postaci literackie.

Posłużyliśmy się przykładami z początku powieści, co bynajmniej nie oznacza szczególnego uprzywilejowania tego miejsca w utworze. Wspólne przytoczonym przykładom jest to, że narrator jawnie wyprzedza czytelnika w poznawaniu bohaterów. Nie kryguje się, nie udaje, jakoby to, co jeszcze jest zakryte przed czytelnikiem, nie było i jemu znane. W tym wypadku: jakoby nie były znane imiona bohaterów.

Zostawiamy na boku samą kwestię rozwoju mody na narratora pod tym względem solidarnego z czytelnikiem, to znaczy dowiadującego się wraz z nim imienia postaci, które zostaje zdradzone dopiero w jakimś późniejszym momen-

cie przez okoliczności akcji (wypowiedzi pojawiające się w jej toku), albo wręcz narratora utrzymującego do czasu, z jakąkolwiek wewnętrzną motywacją, tajemnicę co do imienia bohatera. Interesuje nas natomiast funkcja nazewnicza środków zastępczych stosowanych w takim razie w narracji. Ważnym czynnikiem określenia tej funkcji jest stopień stałości stosowanych środków zastępczych.

Rezygnacja z wszechwiedzy autora czy narratora co do imienia bohatera nie musi być składnikiem całkowitej rezygnacji z wszechwiedzy. Te dwa aspekty wszechwiedzy nie idą ze sobą koniecznie w parze, o czym dalej.

*Germinal* E. Zoli (w polskim tłumaczeniu F. Mirandoli) zaczyna się sceną z nie nazwanym człowiekiem, określanym jako: *człowiek; człowiek ów; podróżny; wędrownik; przybysz* – do momentu, kiedy to po spotkaniu z *poganiaczem* (o którym się dowiadujemy, że „był to stary człek”) uznaje za konieczne przedstawić się: „Nazywam się Stefan Lantier”. Odtąd przybysz nazywany jest przez narratora Stefanem. O poganiaczu mówi się: *poganiacz, stary* albo *stary poganiacz*, dopóki nie zdradzi on swojego przezwiska: „Ja zaś... nazywam się *Bonnemort*”. To przezwisko zaczyna się wówczas pojawiać w odniesieniu do niego wymiennie z określeniem *stary (starzec)*, które nie jest już odtąd namiastką imienia własnego, ale spada do roli wariantywnego określenia, używanego dla stylistycznej różnorodności. Trzecia postać tego rozdziału to nie nazwany „wysoki, szczupły chłopak”, określony parokrotnie jako *pomocnik (poganiacza)*. Z jego punktu widzenia (przedstawiony już) Stefan to *obcy przybysz*.

Ten sposób określania postaci nie odwzorowuje wiernie oryginału francuskiego, a i różni tłumacze nie są pod tym względem wzajemnie zgodni<sup>2</sup>. Odbiór więc przynajmniej tego aspektu utworu jest w wypadku przekładu szczególnie zależny od wersji wybranej do lektury.

Jeżeli nieostra granica między nazwą pospolitą a własną może być uściślona na podstawie pewnych kryteriów, to to uściślenie – dokonane w odniesieniu do wybranego tekstu – okazuje się niewystarczające dla równoległej wersji (ory-

---

<sup>2</sup> W przekładzie *Germinal* wydanym w Bibliotece Narodowej (tłum. K. Dolatowska, Wrocław 1978, BN II 189) kolejne określenia postaci w analizowanym rozdziale różnią się znacznie nie tylko w stosunku do przekładu Mirandoli, ale i wobec oryginału. Tłumaczka praktycznie wyznaje prawo tłumacza do znacznej autonomii. Wyraża się to m.in. we wprowadzeniu nowych określeń, nie mających semantycznych odpowiedników w oryginale: *podróżny, wędrowiec*, s. 4. Oczywiście, rozbieżności między oryginałem a przekładem niekiedy odzwierciedlają strukturalne różnice między językiem francuskim i polskim. Por. obligatoryjność we francuskim podmiotu w planie wyrażenia, a w polskim dawanie nieraz pierwszeństwa konstrukcjom typu: Wszedł w głęboki wąwóz; Uszedł może ze dwadzieścia kroków – z domyślnym podmiotem w 3. osobie, na co wskazuje forma czasownika. Nb. drugie zdanie ilustruje swobodę tłumaczki także poza omawianą kwestią. W oryginale brzmi ono: „*Il fit environ deux cents pas*”. É. Z o l a, *Germinal*, Paris 1968, s. 32.

ginału, innego przekładu). Przyczyna tego tkwi w różnym wyborze określeń i różnej ich dystrybucji w poszczególnych tekstach.

Poszukując za M. Kucałą<sup>3</sup> sprawdzianu potwierdzającego przekroczenie granicy na drodze od nazwy pospolitej do własnej, nie znajdziemy odpowiedniego kryterium wśród czterech głównych, wyróżnionych przez niego<sup>4</sup>. Natomiast mogłoby być pomocne kryterium spoza tej listy: „pewna stałość nazywania”<sup>5</sup>.

Inny zaś sprawdzian zdaje się mieć przez moment zastosowanie wobec wersji francuskiej. Od pierwszego zdania tego rozdziału bohater otrzymuje określenie *un homme (l'homme)*. Za piątym razem wyraz ten został użyty w sytuacji mogącej pasować go na (zastępczą) nazwę własną, tuż przed podaniem przez jej nosiciela swojej nazwy oficjalnej.

– Bonjour, dit-il en s'approchant d'une des corbeilles.

[...]

– Bonjour, répondit *le vieux*.

Un silence se fit. *L'homme*, qui se sentait regardé d'un œil méfiant, dit son nom tout de suite.

É. Z o l a, *Germinal*, Paris 1968, s. 32

*L'homme* spełnia tu jako nazwa drugie kryterium Kucały. Przypomnijmy: „Nazwami własnymi są [...] nazwy odnoszące się tylko do wybranych obiektów (choć mogłyby się odnosić również do innych)”<sup>6</sup>. Tym innym obiektem jest *le vieux*.

Jest to jednak jaskółka, która nie czyni wiosny, bo zauważyć trzeba, że ilekroć (6 razy) w dalszym ciągu analizowanego rozdziału Étienne Lantier nie jest nazywany własnym imieniem (w czym zresztą zaznacza się wyraźna różnica między oryginałem a wspomnianym przekładem Mirandoli) – jego dotychczasowa nazwa zastępcza przybiera przydawkę antonimiczną wobec *le vieux*, wy-

<sup>3</sup> Wystarczy się odwołać do artykułu: M. K u c a ł a, *Co już jest, a co jeszcze nie jest nazwą własną*, „Onomastica”, 12(1957), s. 153-161.

<sup>4</sup> W podsumowaniu (s. 161) autor pisze: „Spośród określeń-nazw, które nie straciły jeszcze związku znaczeniowego z określanymi obiektami, nazwami własnymi są: 1. nazwy mające formę różną od formy żywej; 2. nazwy odnoszące się tylko do wybranych obiektów (choć mogłyby się odnosić również do innych); 3. nazwy wybrane spośród określeń obocznych, jako wyłączone dla danych obiektów; 4. nazwy wprowadzone lub zatwierdzone urzędowo”. Adaptując te wytyczne do nazewnictwa literackiego, i to osobowego, prawo urzędowego wprowadzania nazw własnych (punkt 4) przyznać wypada autorowi utworu.

<sup>5</sup> K u c a ł a, art. cyt., s. 160.

<sup>6</sup> Zob. przypis 4.

kluczającą więc możliwość odniesienia jej do rozmówcy Stefana, w brzmieniu: *le jeune homme*.

Z rzekomą niewiedzą narratora co do imion bohaterów, stopniowo ustępującą, kontrastuje w *Germinal* jego zdecydowana wszechwiedza w innych dziedzinach, wyraźna w ujawnianiu nie wypowiedzianych myśli bohaterów, nie tylko ludzkich, ale i zwierzęcych.

Potem począł myśleć o sobie, o swoim życiu, życiu wagabundy, od kiedy zaczął szukać pracy, to jest od dni ośmiu. Potem ujrzał się na powrót w warsztacie kolejowym w Lille, skąd go wygnano za to, iż pobił przełożonego.

E. Z o l a, *Germinal*, tłum. Mirandola, t. I, Warszawa 1948, s. 7-8

Bataille, najstarszy koń kopalni [...] postarzał się już i teraz kocie jego, widzące w ciemności oczy zachodziły często mgłą melancholii. Może marzył mu się młyn pod Marchiennes, gdzie się urodził, brzegi Skarpy, zielone łąki i drzewa kołysane podmuchem wiatru. Coś wówczas paliło się na niebie, jakaś wielka lampa... Ale nie mógł sobie dokładnie tego przypomnieć, zwierzęcą jego pamięć przysłonił opar lat odległych. Stał ze spuszczoną głową, drżąc na starych nogach, i czynił daremne wysiłki, by sobie jasno uświadomić, jak wygląda słońce.

E. Z o l a, *Germinal*, tłum. Mirandola, t. I, Warszawa 1948, s. 58-59

Liryczny charakter ostatniego fragmentu nie zmienia faktu, że mamy tu do czynienia z przejawem wszechwiedzy narratora.

Na początku powieści *Tadeusz Bezimienny* Józefa Korzeniowskiego regułą jest wprowadzanie kolejnych osób bez ich imion własnych i łatwe obywatelstwo bez nich nawet po dekonspiracji oficjalnych nazw niektórych postaci: *Jakób Grodnicki* (jako *podróżny, przyjezdny, lekarz*); *Szloma Szumski* (*żyd, gospodarz domu*). Zdradza też oficjalną nazwę hipocoristicum *Magdusia* (*horodniczyna*, nazywana zresztą po imieniu tylko przez horodniczego). *Szloma Szumski* określany jest najczęściej, bo kilkunastokrotnie, jako *żyd*. Nazwa ta zbliża się tu do granicy osobowych nazw własnych, ale jej nie przekracza, bo inne postaci równocześnie występujące, którym by ta nazwa mogła przysługiwać, to albo nie zindywidualizowana grupa „żydów i parobków”, albo *żydek postługacz*, parokrotnie określony za pomocą formy deminutywnej. Wystąpił zaś na początku rozdziału „żydek, który za pocztyliona służy”, i był określany jako *żyd*, ale nie znajdował się w polu widzenia równocześnie ze *Szlomą*. Nazwa więc *żyd* pojawia się w tekście w opozycji do postaci nieżydowskich; podobnie jak *podróżny* albo *przyjezdny* w opozycji do pocztyliona albo do ludzi miejscowych<sup>7</sup>.

Zanim w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza Wojski odezwie się do nowo przybyłego: „Dobrze, mój Tadeuszu”, jest on określany jako *młody panek, podróżny*,

<sup>7</sup> J. K o r z e n i o w s k i, *Tadeusz Bezimienny*, Warszawa [1852], rozdz. I.

*młodzieniec*. Podobnie jest z Zosią<sup>8</sup>, podobnie, powtórzmy: „W pierwszym rozdziale *Krzyżaków* H. Sienkiewicza, dopóki się nie pojawią imiona głównych bohaterów, są oni identyfikowani: *Maćko z Bogdańca* jako *wojak bywalec, przybyły rycerz, podróżny wojak, starszy rycerz*, a *Zbyszko* – jako *młodzieńczyk (o długich włosach...), młodzieniec*. W *Nad Niemnem* Orzeszkowej *Marta Korczyńska* – m.in. jako *kobieta z chustką, stara*, a *Justyna* – jako *kobieta z kwiatami, ta panna czy ta dziewczyna, młoda panna*”<sup>9</sup>.

Wreszcie trzy przykłady z *Przedwiośnia* S. Żeromskiego.

Cezary Baryka spotyka po raz pierwszy Wandę Okszyńską w niemiłej dla niej przygodzie, nie znając jej imienia własnego. Określana jest ona w tej pierwszej scenie jako: *panna-podlotek, jakaś wysmukła i wiotka gidia pensjonarska*; [...]; *panna*; *rozlaźła panna*; *oniemiała dziewczeczka*; *dziewoja*; *pierzchające dziewczę*; *przerażona panna*; *ofiara* [perliczki]; *mieszczanka*; *wielkowiejska panna*; *owa pokonana „strona”*<sup>10</sup>. Żadne ze zróżnicowanych określeń nie znanej z imienia pierwszoplanowej postaci tej przygody nie zmierza do roli zastępczej nazwy własnej.

Potrzebę nazywania trzech osób wyróżniających się na tle jednej drugoplanowej i trzech bezbarwnych trzecioplanowych w prezydium zebrania partyjnego, na które Lulek wprowadził Cezarego Barykę, zaspokajają doraźne określenia, częściowo powtarzające się, mniej zaś już potrzebne po ujawnieniu imion dwojga z tych osób. Pierwsza z trzech to – kolejno – *przysadkowaty człowieczyna z zarostem, typ blondynowy, czysto polski, proletariacko-pospolitny; ten typ; tamten; przysadkowaty blondyn; mówca; towarzysz, pierwszy mówca* (dwukrotnie); *przewodniczący; towarzysz głowacz; pierwszy mówca; przewodniczący; prezes* – do końca nie nazwany własnym imieniem. Druga – to *kobieta lat trzydziestu* [...]; *ta „niewiasta”*; *kobieta-towarzyszka; towarzyszka; mówczyni* (dwukrotnie); *towarzyszka-lekarka* po poinformowaniu o zawodzie; *towarzyszka mówczyni; towarzyszka*; wreszcie *towarzyszka „Karyla”* ujawniona przez prezesa i na zakończenie już *towarzyszka „Karyla”*. Trzecia osoba to *młody, przystojny, tęgi mołojec, najwidoczniej Rusin, bo miał jakąś dziwną koszulę z wyszywaniem czerwonym na stojącym kołnierzu; młody człowiek w wyszywanej koszuli; towarzysz Mirosław* ujawniony przez towarzyszkę Karylę; *Mirosław; mówca* (trzykrotnie); *towarzysz Mirosław*<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> A. M i c k i e w i c z, *Pan Tadeusz*, ks. I, w. 41-183.

<sup>9</sup> Por. Z. L e s z c z y ń s k i, *Uwagi o nazwach własnych u Wiecha*, „Roczniki Humanistyczne”, XLI (1993), z. 6, s. 65.

<sup>10</sup> S. Ż e r o m s k i, *Przedwiośnie*, Warszawa 1925, s. 152-154.

<sup>11</sup> Tamże, s. 346-358. Pierwsza charakterystyka wprowadzanej bezimiennej postaci miewa – jak widać – więcej cech, wykorzystywanych w wyborze w późniejszych identyfikujących określeniach.

Ostatni przykład z *Przedwiośnia*, chronologicznie najwcześniejszy z wybranych, wydaje się najbliższy obserwowanemu zwyczajowi nadawania na swój prywatny użytek wyróżniającym się z bezbarwnego zbiorowiska osobom, których oficjalne imiona własne nie są nam znane, dość stałych przezwisk<sup>12</sup>. Idzie o tajemniczego opiekuna Baryków podczas ostatniego etapu ich wspólnej podróży do Polski. Identyfikujące go określenia, którymi jest obdarzany z punktu widzenia Cezarego (o używaniu ich w rozmowach obu Baryków nie ma, niestety, wzmianki), są motywowane przez wyrazy pospolite i ich znaczenia. Wśród nich stosunkowo często występuje *czarny*, nie tylko w funkcji przydawki. Jakkolwiek ten wyraz – podobnie jak inne określenia tej samej osoby oraz cytowane wcześniej przykłady zastępczych określeń osób z innych źródeł – pisany jest małą literą, to jego szczególny charakter kazał go wyróżnić (dwukrotnie) w tekście powieści za pomocą cudzysłowu. Można przyjąć, że przyczyną wyróżnienia było poczucie szczególnego związku tego wyrazu z określaną przezeń osobą (taki szczególny związek zachodzi w wypadku imienia własnego), a nie – czy nie tylko – potrzeba zaznaczenia, że to Cezary tak właśnie myślał<sup>13</sup>.

Prosił „czarnego” oczyma, żeby go puścił do ojca.  
Z rozczarowaniem, z odrazą pomyślał, że „czarny” to ksiądz.

S. Ż e r o m s k i, *Przedwiośnie*, Warszawa 1925, s. 109 i 110

Z rozpatrzonych utworów, cytowanych i innych, wynikają pewne ogólniejsze stwierdzenia.

Nieujawnianie imienia bohatera w momencie wprowadzania go do akcji jest rodzajem rezygnacji z wszechwiedzy narratora. Zachodzi jednak rozbieżność między taką wstępną niewiedzą co do imienia a ewentualną powściągliwością w ujawnianiu innych spraw ukrytych, np. myśli i wewnętrznych przeżyć bohatera, do czego postronny obserwator nie ma w zasadzie dostępu. Do przykładów z *Germinal* można by dołączyć podobne przykłady rozbieżności z wszystkich zacytowanych utworów.

Imię postaci w utworze ma funkcję kreatywną. Nieochrzczenie bohatera przez autora stwarza konieczność posługiwania się innymi, zastępczymi środkami identyfikacji. Ma to pewną paralelę w rzeczywistości pozaliterackiej, w tzw.

---

<sup>12</sup> Dokładniej piszę o tym w artykule: *Przezwisełka konieczne* (Rozprawy slawistyczne UMCS, w druku).

<sup>13</sup> Dokładnie takiej funkcji cudzysłowu nie wyróżnił W. Doroszewski, *O funkcjach cudzysłowu*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, 5(1965), s. 43-47, ale w najogólniejszym sensie funkcję tę wyraża jego kategoria „2) Cudzysłów jest znakiem sygnalizującym, że autor ujmuje pewne wyrazy w sposób szczególny, zastępczy”, art. cyt., s. 46.

przezwiskach koniecznych, nadawanych na swój prywatny użytek anonimowym znajomym w celu ich identyfikacji.

Mówimy o pewnej, a nie o pełnej paraleli zwłaszcza dlatego, że – jak się wydaje – zastępcze określenia identyfikacyjne osób rzekomo nieznanymi w utworach epickich niezbyt często osiągają charakter względnie stałych nazw. Nieraz mamy do czynienia z wieloma równoległymi określeniami tej samej postaci, odwołującymi się do różnych jej właściwości, do zdarzeń z nią związanych itp.

Pytając, czy w danym wypadku został osiągnięty przez zastępcze określenie status nazwy własnej, sięgamy po kryteria wypracowane w onomastyce dla ustalenia, kiedy wyraz pospolity zasługuje już na uznanie go za nazwę własną. W pisanim utworze pewne wskazówki mogą płynąć z zastosowanych wyróżnień graficznych. Ale ich obecności czy brakowi nie można przypisać roli decydującej.

Osobną sprawą są literackie nazwy osób typu *Sędzia*, *Podkomorzy*, *Wojski*, tworzone nie na wzór oficjalnego nazewnictwa osobowego.

W tekstach dramatów, o czym tu nie było mowy, określenia zastępcze zostają łatwo imionami własnymi, na stałe przypisanymi do osób<sup>14</sup>.

#### BETWEEN THE SUBSTITUTE IDENTIFICATION OF FIGURES AND THE PROPER NOUN IN THE EPIC WORK

#### S u m m a r y

The name of a literary figure creates this figure, therefore it is often one of the first pieces of information given on the introduction of a hero into the pages of an epic work. When the author resigns to introduce his hero with his own name he must use some substitute names. In the case when they are repeated they may qualify as a category of proper nouns.

The issue of a boundary or a transitory category between a vulgar word and proper noun, as discussed in onomastics, has been transferred here to literary onomastics. In the end the paper turns our attention to the transfer of vulgar words to the category of proper nouns, which is more often in dramatic works, due to their graphic structure.

*Translated by Jan Kłos*

<sup>14</sup> Np. A. S t r i n d b e r g, *Wybór dramatów*, tłum. Z. Łanowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, Biblioteka Narodowa II 185 – *Do Damaszku: Nieznajomy*; J. S z a n i a w s k i, *Dramaty wybrane*, Kraków 1973 – *Adwokat i róże: Chłopiec, Dama*; – *Ptak: Wynalazca*; – *Most: Gość*; S. M r o ź e k, *Wybór dramatów i opowiadań*, Kraków 1975 – *Indyk: Chłop I, Chłop II, Chłop III*.